

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pellaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W ROCZNICĘ...

Około północy z 15 na 16 października br. minęło lat 90 od chwili, gdy uleciało życie, gdy bić przestało serce w piersiach największego męża z czasów upadku i walk o niepodległość Polski...

Około północy z 15 na 16 października 1817. w skromnie urządzonej komnacie w Solurze, na obcej ziemi, i w otoczeniu nie Polaków, usta chorego TADEUSZA KOŚCIUSZKI, poruszyły się — ale zostały nieme. Spojrzeniem pełnym miłości objął otaczającą go rodzinę Zeltnerów, podał im ręce łagodnie, bez śladu cierpienia, uściśnął lekko dłonie przyjacielskie, głowa osunęła się na poduszki i — żyć przestał.

Zabalsamowano zwłoki. Całe piersi były pokryte bliznami, głowa skaleczona trzema cieciami pałasza, noga ze śladem rany od pchnięcia bagnetem. Rząd szwajcarski urządził pogrzeb. Żałobna wieść rozległa się echem głośnie po całym świecie. Francya uroczystym obchodem złożyła część pamięci wielkiego obywatela. Laffayette na zgromadzeniu paryskim w kościele św. Rocha wyrzekł słowa: „Imię jego należy do całego cywilizowanego świata, a jego cnoty są własnością całej ludzkości. Był to mąż nieustraszonego, którego nawet nieszczęścia pokonać nie mogły”.

Całe życie i działalność Kościuszki, aż do ostatniego tchu, to praca około odzyskania niepodległości, oraz około odrodzenia narodu. Nad temi zadaniami przemyślał zawsze i wszędzie we Francji i w Szwajcaryi, gdzie go znali ubodzy, gdzie otaczał się młodzieżą, znajdując ukojenie tylko w dobroczynności. „Szlachcic od szlachetności”, żołnierz, wódz, władca nad krajem, o sercu tak prawem, o duszy tak białej, o zamiarach tak czystych,

o miłości tak serdecznej, o poświęceniu tak zupełnym, o odwadze tak przykładowej, o prostocie tak szczerej, — że jego postać opromieniała od razu — niemal legendarna sława.

W postaci i działaniu Kościuszki przejawia się cała przyszłość odradzającego się narodu.

Dlatego to jemu wystawiono pomnik trwały nad spize i marmury, pomnik ziemny, a zwłoki przewieziono do Krakowa i umieszczono w narodowej świątyni; dlatego to zwłoki jego przyodziane w sukmanę chłopską, złożono obok królów — w sklepionych podziemiach Wawelu. Wawel może runąć... Kopca Kościuszki nie spali ogień, nie zabierze woda, on nie dopuści nigdy, aby w narodzie zatępiła się pamięć, aby zagasła wiara narodu w tego bohatera....

„Klub żydowski”.

Pod powyższym tytułem pojawiła się świeżo broszura, napisana przez członka tego klubu, syonistycznego pośia dr. Gabla. Broszura ta jest bardzo interesująca z tego względu, że daje ona nam obraz całej dotychczasowej działalności tego klubu i to obraz skreślony w barwach jak najbardziej różowych, rodzaj autoportretu, którego autor, w jaki tylko sposób mógł, starał się sobie pochlebić. Pomimo to obraz jest marny. Dr. Gabel wylczył i wypisał na pochwałę swego klubu, co tylko mógł, a po odczytaniu tego wszystkiego widzi się, że cała „praca” tego klubu równa się zeru. I dlatego broszurka ta, której autor chciał ją uczynić apologią „klubu żydowskiego”, jest jego dosadną

krytyką, tem dosadniejszą, że napisaną w superlatywach pochwał.

W przedmowie podnosi dr. Gabel, że utworzenie się klubu żydowskiego w parlamencie jest faktem historycznego znaczenia, a to dlatego, że odtąd nikt nie będzie miał prawa zaprzeczyć istnienia „narodowości żydowskiej”. To napelnia autora broszury taką radością, iż widzi już zupełne odrodzenie mas żydowskich, na których czele stali dotąd ludzie „tchórzliwi i chodzący bocznymi drogami”, a obecnie prowadzone przez syonistycznych posłów, pójdą „nowymi drogami”. Klub żydowski — według dr. Gabla — „pojął ducha nowego, zrozumiał znak czasu” i będzie „rzecznikiem krzywd i bólów ludu żydowskiego”, który „ciągle cierpi od nadużyć władz państwowych i krajowych”. Oprócz tego klub żydowski „stanął na czele nowego prądu i wiele pracy poświęcił, aby te nowe prądy ujął w konkretny wyraz, sformułował drzemiące dążności, a w dziedzinie dotąd mrokiem otoczone rzucił światło inicjatywy, czynami rozpoczął wielkie dzieło odrodzenia”.

Tak to dr. Gabel określa zadania klubu żydowskiego. Broszura jego wykazuje, jakimi to „czynami” dąży klub żydowski do spełnienia tych wielkich zadań. Więc w jak najwięcej szczegółowy sposób przedstawia autor broszury parlamentarną działalność tego klubu.

Cóż ten klub zdziałał? postawił wniosek o wyznaczenie specjalnej komisji do zbadania nadużyć wyborczych w Galicji, zażądał uznania żargonu, jako jednego z języków krajowych, oraz wniósł kilkanaście... interpelacji. Na tem koniec. Wniosek nagły o wybór komisji upadł, ale za to wnioskodawca dr. Stand miał sposobność dwa razy przemawiać w dy-

JÓZEF SULISZ

3)

Sprawa cechu tkackiego Sanockiego z cechem tkackim Jacmierskim w r. 1615.

Atoli mianowany Kunczy Marcin nie był mistrzem, bo ustąpił misteryi, dosyć nie uczyniwszy, y nigdy żadnego szyna tham u nasz w Sanoku nie wywalał. Ktorego tho mianowanego Stanisława Lorka, jako cłowieka w uczniem nie naruszonego y wiary godnego, wyznanie urząd niniejszy przyjął, a mianowanij Mistrzowie pamientnem obwarowali — et solid.

Tenże Stanisław Lorek dla omyłki ich nalepszy pamięć przywodząc, panom Mistrzom plociennego rzemiosła obywatelom Sanoczkim przyznał, iż to przyjęcie misteryi Marcina Kunczy było na trzy lata przed wielkim morem, gdym ia mieszkał na cmentarzu u Jadwigi, gdy sie tho działo, iż misterią przyjął a piva, kupiwszy na misterią, nie zapłacił.

III. Actum coram residentia plenaria Dominorum Proconsulis et Consulium feria

sexta proxima ante festum Purificationis B. V. Mariae Anno Dni 1615. seu ultima die Ianuarij.

Ad residentiam itaque plenariam venientes personaliter famati Laurentius Jasiński et albertus Chybis, oppidani Sanocenses, cum consensu collegarum suorum artis textoriae magistris senioribus ac iunioribus constituerunt ac sollemniter ordinaverunt famatum Ioannem Janczura in suum verum legitimum indubitatumque plenipotentem ac mandatarium, promittentes se grato ac benigno animo suscepturos, quidquid praefatus in praemissis constituerit vel determinaverit — et solid.

1. Coram eodem officio Sławny Woyciech Swatek oświadczenie uczynił, iż plenipotens mianowanych mistrzów Sanoczkich wyznał, że Wilga, mieszanin Sanoczki, za Kunczą chodził do Brzozowa po pieniądze za pivo na misterią, które był kupił, y Materna Jędrzey za niego ręcząc zapłacił — et solid.

2. Przed temże Urzędem stojąc oblicznie uccziwy Stanisław Polaczek, mieszanin Jacmierski, będąc zapozwany do wydania prawdziwego świadectwa, iawnie, iasznie,

nie sprzymusu, dobrowolnie pod przysięgą wyznał, iako prawa ucą (erectis duobus suis digitis ad sacra, ut leges docent), iż Walenty Kunczy u mnie w domu iest wyzwolony przy mistrzach Stanisławie Lisie, Jakubie Loyku, Woyciechu Falku y inszych, ktorego wyznanie iest przyjęte — et solid.

3. Przed temże Urzędem stanąwszy będąc zapozwany do wyznania prawdziwego świadectwa pod przysięgą wyznał Jan Francz, iż nieboszyk Marcin Kunczy, postanowiwszy sie w Jacimirzu, thu żywotha dokonał, nie ustępując y nigdziey nie magistrował — et usque recognitionem praesens officium suscepit et solid.

4. Przed tymże Urzędem stojąc oblicznie Uccziwy Walenty Kunczy, mieszanin y Mistrz rzemiosła plociennego, iawnie, iasznie, dobrowolnie, nie sprzymusu wyznał, iż ia nie w Jacimirzu ale w Sanoku wyzwolony przez oycę mego, który, gdy mnie wyzwolił, dla mnie potom thamże w Sanoku misterią przyjął — et solid.

5. Przed temże Urzędem stojąc oblicznie Uccziwy Jędrzey Materna, mieszanin Brzozowski, iawnie, iasznie, pod przysięgą

skuszy nad nim. Obydwe te jego mowy, przytoczone przez dra Gabla w dosłownym brzmieniu, są od A do Z jednym ohydny paszkwiem na nasz kraj, i pełne są osobistych wycieczek przeciw posłom żydom, należącym do Koła polskiego. Wniosek o uprawnienie żargonu poszedł na drogę regulaminową.

A interpelacje wniesione przez klub żydowski są następujące: pierwsza zapytuje p. ministra oświaty, czy gotów jest przeprowadzić uznanie na uniwersytetach specjalnej narodowości żydowskiej; druga żąda wzniesienia procesu Hilsnera, t. j. owego młodego żyda, który w Polnej w Czechach zamordował w r. 1899. jakąś dziewczynę i po dwukrotnie przeprowadzonym procesie został skazany na dożywotnie więzienie. Trzecia interpelacja dotyczy sprawy jakiegoś Kohna, którego wydalili rząd pruski.

Tyle interpelacji, niedotyczących wyborów galicyjskich. Po nich idzie już kilkanaście, zajmujących się tylko nadziejami wyborczymi oczywiście w tych powiat. w których kandydowali dr. Gabel, dr. Mahler, dr. Stand, dr. Braude i inni syoniści. Nie podobna sądzić, aby autorowie tych interpelacji, ludzie inteligentni, wszyscy bez wyjątku doktorowie praw, pisząc te swoje interpelacje choćby przez chwilę przypuszczali, iż nie już rząd, ale jakikolwiek człowiek inteligentny, czytając te ich rewelacje, uwierzy w nie lub weźmie je seryo. Są one bowiem pisane z taką bujną wyobraźnią, w tak niesłychanie przesadny sposób i podają takie fantastyczne szczegóły, jakgdyby były umyślnie na to obliczone, ażeby żaden inteligentny człowiek nie brał treści ich na seryo. Są one widocznie obliczone tylko na to, ażeby pod osłoną immunizacji przez wnieślenie ich w Izbie mogły być rozdawane wśród społeczeństwa żydowskiego i szerzyć wśród niego jad dzikiej nienawiści do wszystkiego, co polskie. A człowiek niewyrobiony, nieinteligentny, który te interpelacje przeczyta, omdleć musi to wrażenie, że społeczeństwo polskie wysła wszystkie swoje siły tylko na to, ażeby uciemiężyć i wyzyskiwać masy żydowskie, a rząd nasłał do tych wszystkich powiatów, w których kandydowali syoniści, na starostów, urzędników politycznych i podatkowych, na fizyków, komisarzy wyborczych i t. d. samych dzikich tyranów, ludzi bez czci i sumienia.

Te interpelacje wypełniają dziewięć dziesiątych objętości broszury dra Gabla. Widocznie więc ich rozszerzenie zapomocą taniej popularnej publikacji było celem, dla którego pan Gabel wydał swoją broszurę. O ile zaś ona ma służyć

do oceny działalności klubu żydowskiego — to właśnie te w niej przytoczone interpelacje i fakt, że klub żydowski nie więcej zdziałał nie zdołał jak tylko wypisać tych kilkanaście ohydnych paszkwili, świadczą, że praca klubu tego jest wyłącznie destrukcyjną, że owe „nowe drogi“, na które on ma prowadzić masy żydowskie, to mają być drogi dzikiej nienawiści i zupełnego odeprowadzenia się żydów od naszego społeczeństwa.

(Przegląd.)

Z Towarzystwa Bursy jubileuszowej.

Walne Zgromadzenie Tow. Bursy jubileuszowej odbyło się w sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 14. października br. O godz. 6. nie przyszło Zgromadzenie do skutku, jak zwykle, (niestety!) z powodu braku potrzebnego kompletu. O godz. 6 $\frac{1}{2}$ otworzył p. przewodniczący obrady w obecności 24 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego W. Zgr. poświęcił przewodniczący kilka słów wspomnienia o zmarłych członkach Towarzystwa i niegdyś Wydziału bursowego sp. Ant. Kwiatkowskim i Hipolicie Neuwircie. Słów tych wysłuchali obecni powstawszy z miejsc swoich. Następnie sprawozdanie z czynności Wydziału przez sekretarza p. St. Basińskiego. Prócz dat administracyjnych przytoczył referent wykaz potraw, podawanych wychowankom Bursy w ciągu tygodnia, aby odeprzeć ogólnikowe zarzuty, czynione swojego czasu Zarządowi, a szczególności ks. Prefektowi, jakoby robiono oszczędności na żołądach wychowanków. Następnie odczytał sekretarz uchwałę Wydziału w sprawie anonimowej oszczędniejszej napaści pewnego lwowskiego piśmida zw. Monitorem, na osobę ks. Prefekta, w którejto uchwale Wydział wyraził ks. kanonikowi Dr. Drozdowi, jako Prefektowi Bursy, zupełne zaufanie i uznanie za jego działalność dla zakładu i wychowanków, uważając polemikę z korespondencją owego pisma za zupełnie zbyteczną.

Wylczywszy następnie ważniejsze czynności Wydziału, zaznaczył w końcu referent, że w sprawozdaniu drukowanym zaszła pomyłka, gdyż w wykazie nadzwyczajnych datków wydrukowano mylnie Kasa zaliczkowa zamiast Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku ofiarowało na rzecz Bursy kwotę 300 K.

Nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, której członek p. Hellebrand postawił wniosek przyjęcia rachunków i udzielenia z nich Wydziałowi absolutorium, a także wyraziła komisja skarbnikowi p. Dr. J. Jabłońskiemu uznanie podziękowania za nale-

żyte prowadzenie ksiąg kasowych. Sprawozdanie wywołało dłuższą dyskusję w sprawie rozdziału czystego zysku, poczem wnioski komisji rewizyjnej jednogłośnie przyjęte. Na wniosek ks. prob. Dobrowolskiego udzielono też całemu Wydziałowi uznanie i podziękowanie za wydatną i gorliwą pracę około pomnożenia funduszów Bursy i dobra wychowanków.

Do Wydziału wybrano: p. Włodz. Bańkowskiego jako prezesa, ks. prałata Bron. Stasickiego, jako zastępcę prezesa, zaś jako wydziałowych: pp. St. Basińskiego, Biege Leopolda, Ant. Bielaka, Kar. Gerardisa, Fel. Giele, Dra J. Jabłońskiego, Wł. Smółskiego i Dra W. Ślączone. Następnie dokonano wyboru komisji rewizyjnej i sądu honorowego, uchwalono też wniosek, aby Wydział nowy dążył w przyszłym roku, jako jubileuszowych 60-letnich rządów Naj. Pana, do rozszerzenia budynku bursowego.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

P. W. U. Z przyszłą niedzielę w sali „Sokoła“ o godzinie dotąd praktykowanej rozpoczną się tegoroczna seria powszechnych wykładów uniwersyteckich w Sanoku. Jak dowiadujemy się, tematy przedstawiają się nader zajmująco i nie ulega wątpliwości, że frekwencja publiczności będzie większą jeszcze jak lat poprzednich. Blizsze szczegóły podadzą afisze w bieżącym tygodniu.

Wydział miejscowy na wniosek p. prof. Golczewskiego uchwalił urządzić wykłady także w Brzozowie i Zarząd główny we Lwowie przyjął tę uchwałę i polecił w czyn wprowadzić. Co do osób zaszła w naszym Wydziale o tyle zmiana, że w miejsce p. W. Dukiety, skarbnikiem został p. prof. A. Wyka.

„Na 9-tą godzinę rano“. Onegdaj zdarzył się w Krakowie fakt brukowy, który sądownictwo nasze bardzo wzruszyć powinien. Oto, na ulicy Starowiślniej woznica przejechał jakąś kobietę. Zrobiło się zbiegowisko. Wożano o policyanta. A wtedy woznica zeskończył z kozia i uciekł, a kobieta zerwała się ze ziemi na równe nogi i także uciekła — wołając głośno: „albo ja głupia wystawać po sądach!“

I rzeczywiście, niema chyba większej plagi, ani większego okrucieństwa, jak... wezwanie do sądu „na 9-tą godzinę rano“.

Szczęśliwy, kto przyjdzie o wyznaczonej godzinie, a rozprawa jego rozpocznie się o 11 lub 12. Znamy wypadki, że rozpoczynała się o 2-ę po południu dopiero.

Wprost niepojętem jest, dlaczego sędzia wyznacza rozprawy, mając ich 10 przed południem — wszystkie na 9-tą godzinę rano? Coś podobnego zakrawa na ciężki biurokracizm, z którego przecież już raz otrząsnąć się należało.

Dlaczego sędzia, mający 10 rozpraw, nie wyznacza ich kolejno co pół godziny, tylko wszystkie na 9-tą rano? — i na tę godzinę zwołuje 20 stron i kilkudziesięciu świadków? — i wszystkim godzinami każe się czekać w sieni, (bo rzadko który sąd ma poczekalnię), — to jest już tajemnicą tego dziwnego urzędowania, które powinno przybrać przecież jakąś odmienną procedurę.

Ktoby spowodował zmianę w tym kierunku, tego błogosławiłoby tysiące ludzi, a już najbardziej wieśniacy i robotnicy, którym nierzadko po kilkunastogodzinnym wyczekiwaniu w sieni każe się przychodzić drugiego dnia na nowy termin. Wprawdzie gra tu rolę i przeciążenie sądziów, na których wali się całe kupy spraw, tak, jak gdyby oni byli w stanie co minutę po jednej załatwiać, w każdym jednak razie ów wypadek z kobietą przy ul. Starowiślniej, która przejechała przez wóz — zrywa się z ziemi i ucieka, aby nadomiar nieszczęścia nie musiała i „po sądach wystawać jeszcze“ jest charakterystyczny, musiała ta kobieta już niejednokrotnie paść ofiarą takiego wezwania „na 9-tą rano!“

wyznał, iż niegdy Marcin Kunczyk robiąc w Brzozowie, przyszedł za nim niekaki mieszkanin Sanocki nazwiskiem Wilga, upominając się u niego długu, za który dług to jest za piwa zapłacone ja niemu ręczył, a mianował, iż za piwo Mistrzowskie, y tam the pieniądze odnosił, a tho pod przysięgą uczynił — et solid.

6. Przed temże urzędem Marcin Tensnar, mieszkanin Brzozowski, pod przysięgą wyznał, iż natenczas robił w Sanoku u Simona Terefery, kiedy go oczciec jego wyzwał.

A tho ci mianowani wyżej mistrzowie uczynili, wyniosszy dwa paleca do góry.

Przed temże Urzędem oświadczenie uczynili panowie Mistrzowie rzemiosła płociennego, mieszkanin Brzozowski, iż im zadano, że czyżan czyżanem swiatecy to jest przyjaciel przyjaciелеm.

Mistrzowie też rzemiosła płociennego, mieszkanin Jacimirscy oświadczyli się, że wyznał tenże Kunczyk Walenty, iż dnia sobotniego do Sanoka przyszedł, a w niedzielę go wywołał oczciec, a potom misterią przyjął.

7. Stoiąc oblicznie przed niniejszym Urzędem Uceziwy Jan Lisz, mieszkanin

Jacimirski, rzemiosła płociennego pod przysięgą, wyniosszy dwa paleca do góry, iawnie, iaszuie, nie sprzymyszu wyznał, iż on właśnie w domu Stanisława Polaczka Walentego Kunczyka wyzwał rzemiosła, którego wyznanie przyjęte iest.

8. Przed temże Urzędem także pod przysięgą wyznał dwa paleca do góry wyniosszy, Uceziwy Wojciech Sklany, iż on pospółu z Janem Liszem wyzwał Walentego Kunczę w domu Stanisława Polaczka.

9. Thymże sposobem i Jan Ukleia także pod przysięgą wyznał, iż thu w domu u Stanisława Polaczka Walenty Kunczy iest wyzwalany, ktorzych to wyznanie urząd niniejszy przyjął — et solid.

Ktorzych to świadków wywodzenie przez mianowanych panów Mistrzów Sanockich rzemiosła płociennego plenipotenta nie iest przyjęte, na co y oświadczenie uczynili. Mistrzowie zasie rzemiosła płociennego oby-watele Jacimirscy, oświadczyli się na Walentego Kunczę, iż on przyganał dane Janowi Uklei, mieniącz, że niesłusznie swiatecy, a documentem żadnem nie próbował.

(C. d. n.)

Z powodu grożącej cholery wydało starostwo sanockie następujący okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych i przełożonych obszarów dworskich w powiecie:

Ponieważ cholera znacznie rozszerzyła się w gubernii kijowskiej w Rosyi i jest już prawie u granic naszego kraju, przeto w myśl okólnika c. k. Namestnictwa z dnia 12. października 1907. L. 127995 zarządzam co następuje:

1) Zarządzam pięciodniową obserwację stanu zdrowia wszystkich osób przybywających do miast i miasteczek lub wsi naszego powiatu z Kijowa lub guberni Kijowskiej.

W razie spostrzeżenia u nich lub osób ich staczących jakichkolwiek objawów o cholery podjęranych, winny Zwierzchności gminne względnie obszary dworskie natychmiast telegraficznie lub umyślnym posłańcem zawiadomić o tem c. k. Starostwo w celu wydelegowania lekarza urzędowego.

W celu zaś utrzymywania ewidencji osób przybywających z okolic zapowietrzonych do kraju reaktywuje c. k. Namestnictwo zarządzenia wydane okólnikiem z 16. września 1905. L. 133247., według których graniczne organa policyjne względnie cłowe będą obowiązane donieść na blankietach wzór B. i C. władzom politycznym I. instancji i Zwierzchnościom gminnym o przepuszczeniu przez granicę podróżnych niepodejrzanych wprawdzie o cholery, jednak pochodzących z okolic cholery zapowietrzonych. Ze chce zatem pan c. k. Starosta pouczyć ponownie w tym względzie Zwierzchności gminne swego powiatu. Przypomina się, że telegramy do Władzy politycznej o cholery lub jej podejrzaniu są bezpłatne.

Wzywam przeto naczelnika gminy (p. przełożonego obszaru dworskiego) pod osobistą odpowiedzialnością do bezwzględego wykonania powyższych rozporządzeń.

C. k. Radca Namestnictwa:

w. z.: Jaworczykowski.

Niedobrowolny Diogenes. Przed kilku laty mieszkał w Posadzie Sanockiej gospodarz niejaki Wołoszczak. Jak on tam gospodarzył, tego nie wiemy, wiadomo nam tylko, że posprzedawał wszystko co miał, rozszedł się z żoną i zamieszkał w Dąbrówce polskiej u siostry, dając jej za swe utrzymanie resztę pozostałą z posiadanego majątku coś około 500 koron. Tego roku posprzedzał się z siostrą, nie chciał nic robić, stawiał wrzeczko za duże wymagania co do wikt, a koniec wojny był taki, że siostra pieniędzą otrzymane złożyła czy gdzieś u notariusza, czy w urzędzie gminnym, a jego wraz z lożkiem wyrzuciła z domu. Bezdomny Wołoszczak, jak drugi Diogenes, wprawdzie nie z bezką, ale za to z lożkiem sprowadził się pod urząd gminny w Posadzie sanockiej i osiadł na gruzach po rozwalony karczmie słynnej niegdyś Pawłowicy aby tam umrzeć. Że to w dodatku epileptyk, więc spadł z lożka podczas paroksyzmu, i tak tuż pod urzędem gminnym przy drodze publicznej o głodzie pod gołem niebem przeleżał kilka dni. Inikt w całej Posadzie nie znalazł się, aby się takim Łazarzem zaopiekować i oddać go bodaj do szpitala. — Dopiero gdy na prywatne doniesienie do c. k. Starostwa przyjechał lekarz powiatowy zobaczyć tego nędzarza, zdecydowała się zwierzchność gminna odesłać go do szpitala. — Żmno się robi, gdy człowiek pomyśli, iż w 20-tm stuleciu rzecz taka możliwa, aby w gminie stykającej się z miastem powiatowem tuż pod urzędem gminnym człowiek chory jak pies pomawierał się po ziemi kilka dni bez pożywienia — dogorywał w męczarni, i aby nikt się nim przynajmniej o tyle nie zaopiekował, aby go przemieść pod dach lub odesłać do szpitala, wszystko to zaś w egoistycznej obawie, aby gmina za tego nędzarza nie musiała kiedyś płacić kosztów leczenia. A najdziwniejsze światło na całą sprawę rzuca fakt, że człowiek ten ma przecież 500 koron majątku.

Rzecz tak obydna stała się w gminie położonej tuż pod miastem powiatowem, a cóż dopiero dźać się musi w gminach położonych gdzieś w górach daleko od miasta?

Czas najwyższy, aby takim barbarzyńskim stosunkom kres położyć! — Gdy przed kilkoma laty w Radzie powiatowej podniesiono myśl, by za pieniądze wpływające do funduszu ubogich wszystkich gmin, a które

obecnie dorosły do blisko 40 tysięcy koron, założyć powiatowy dom ubogich, w którymby właśnie tacy bezdomni nędzarze przytułek i ludzką opiekę znaleźć mogli, to większa część gmin wiejskich albo wecale nie odpowiedziała, czy się zgadza na takie użycie swoich funduszy, albo odpowiedziała odmownie, a wszystko to z czysto egoistycznych pobudek. Niech nędzarze giną pod płotem, byle nie naruszyć zbieranych pieniędzy, albo jeżeli się już części tych pieniędzy użyje na wsparcie dla biedaków, to niechże przytem mają coś i tacy, którzy chociaż nie mają prawa do zapomóg, ale w gminie rządzą!

Może wypadek z Wołoszczakiem pobudzi nasze władze autonomicznie do ponownego podjęcia myśli niegdyś poruszonej założenia powiatowego domu ubogich i to do tak energicznego i wytrwałego, aby nareszcie myśl tak chwalebna uwięzioną została pomyślnym skutkiem.

Przecież nie można takich chorych nędzarzy dobijać, albo dozwolic im ginąć pod płotem z głodu, a jak opisany wypadek świadczy, tak się teraz niestety jeszcze dzieje, i to w 20 tym wieku i w gminie podmiejskiej!

W dzień Wszystkich Świętych. Dnia 1. listopada b. r. kwestować będą na cmentarzu starym i nowym w Sanoku panie Tow. Dobr. św. Wincentego á Paulo na rzecz biednych wstydzących się żebrac.

Zjazd delegatów tow. sokolich obradował w ubiegłą niedzielę we Lwowie. W obradach wzięło udział 70 delegatów. Sprawozdanie Związku wszystkich towarzyszy w zaborze austriackim mówi, że liczba członków w r. 1906. wynosiła 18.642, w bieżącym roku liczba podniosła się na 20.559, grupujących się w 174 gniazdach. Członków umundurowanych jest 4.738, a 3.515 bierze udział w ćwiczeniach. Towarzystwa sokole posiadają 1.664.125 K. czystego majątku.

Święty Jan z Dukli, patron Polski, napisała Marya Sandozowa. Biblioteka „Macierzy Polskiej“, nr. 38.

Autorka kreśląc życie świętego, roztoczyła jako tło współczesne dzieje Polski i w ten sposób tchnęła w tę piękną książeczkę także gorące ducha patriotycznego. Tekst zdobi ośm rycin, wśród tych kilka przedstawiających widoki Dukli (widok ogólny, góra Cergowa, kaplica w lesie). Cena książeczki 40 hal.

Owoce teraz nęcą nas na każdym kroku. Jestto bowiem pora par excellence owocowa. Pokusom tym hygieni doradza folgować, gdyż dary Pomocy są dla organizmu ludzkiego znakomitym posiłkiem. Wobec tego jednak, że władze sanitarno nie zadają sobie tyle trudu, a lekarz miejski nie ma tyle czasu, by badać jakość sprzedawanych artykułów i stanu ich czystości — warto zastosować się do następujących przepisów medycyny: 1) tylko owoce dojrzałe i zdrowe nadają się na pokarm, 2) owoce należy jeść obrane, te zaś z których lupy trudno usunąć, należy troskliwie przed jedzeniem oczyścić za pomocą obmycia (np. winogrona), lub dokładnego otarcia (n. p. śliwki). Powierzchnia bowiem owoców, na kurz zazwyczaj wystawionych i często po nadto utrzymywanych niechlujnie, może stać się przy sprzyjających okolicznościach asylem najrozmaitszych chorobotwórczych drobnoustrojów. Stwierdzono n. p., że desenterya krzewi się u nas dzięki spożywaniu owoców w łupinie nb. w regule nieoczyszczonych. Tym sposobem owoce z okolic, gdzie grasują choroby, stają się rozsadnikami choroby. Komu więc owoc ma wyjść na zdrowie, niechaj przestroge higienistów zachowa w pamięci.

Ilu jest Żydów na świecie? Według jednej z gazet żydowskich żyje na świecie 11 milionów 81 tysięcy żydów; z tego wypada na Europę 8.748.000, na Amerykę 1.556.000, na Afrykę 354.000, na Azję 342.000 i na Australię 17.000. W Europie najwięcej żydów żyje w Rosyi, bo 5.100.000; potem idą Austro-Węgry, mające 2.100.000 żydów. Niemcy 600.000, Balkany 400.000, Anglia 250.000, Holandia 105.000, Francja 80.000, Włochy 40.000. Wiednie zamieszkuje 130.000 żydów.

Nadzór weterynarski nad handlem nierogacizną. Wiadomo, jak ważną gałąź zarobkową naszej ludności wiejskiej stanowi chów świń. Z powodu jednak pewnych za-

niedbań, niedostatecznego nadzoru i zawleczenia zarazy na nierogaciznę przeważnie z Rosyi, chów ten był przed kilkoma laty chylący ku upadkowi. Z powodu tego w r. 1901. wydało ministerium rolnictwa wecale surowe przepisy dotyczące nadzoru weterynarskiego nad obrotem handlowym świniami w naszym kraju. Ścisłe przestrzeganie tych przepisów dało rezultat bardzo dobry. Najlepszym tego dowodem jest to, że od lat dwóch export tucznych świń z naszego kraju wzmożył się ogromnie. Wogóle w całym kraju nastąpiła bardzo znaczna poprawa stosunków weterynarskich; to też obecnie niema już potrzeby stosowania tak ostrych przepisów, które nie zawsze były dla ludności wygodne i wywoływały nawet pewne niezadowolenie. Tedy ministerium rolnictwa zdecydowało się poczynić znaczne ulgi w przepisach dotyczących nadzoru weterynarskiego nad obrotem handlowym świniami w naszym kraju.

Dotychczas obowiązywały następujące przepisy: podział kraju na strefy; kolczykowanie świń i utrzymywanie ich katastru obowiązywało nietylko w całym pasie pogranicznym nad granicą Rosyi, ale i we wszystkich powiatach, leżących na granicy dwóch stref; tylko świnie rzeźne wolno było wywozić z całej Galicyi i to z pewnymi ograniczeniami; natomiast świń hodowlanych i użytkowych nie wolno było wywozić ani z drugiej, ani z trzeciej strefy.

Były to utrzymania bardzo ciężkie, lecz konieczne. A jak świetnym był ich rezultat, to widzimy z tego, że gdy przed 5 laty było w kraju naszym 1000 gmin (z 5000 zagrod), dotkniętych pomorem świń — to obecnie jest ledwo 150. Przytem dawniej, na obcych rynkach reprimowano świnie galicyjskie z obawy zewleczenia zarazy; obecnie zaś obawa ta ustała, a wraz z nią i represalia.

Ulgi, jakie wedle wskazań ministerium poczyniło namiestnictwo lwowskie w dotychczasowych przepisach, są następujące:

Zniesiono strefy, wprowadzono zatem wolny obrót handlowy świń wewnątrz kraju; kolczykowanie ograniczone będzie tylko do pasu granicznego; rozmaite ograniczenia wywozu świń rzeźnych do innych krajów Austrii zostały w zupełności zniesione, zaś świnie hodowlane i użytkowe mogą być exportowane przy zastosowaniu nieznacznych środków ostrożności.

Ażeby te udogodnienia mózdz trwale utrzymać, trzeba przedewszystkiem dbać o to, aby do kraju naszego nie zawleczone znów zarazy świńskiej. A niebezpieczeństwo zawleczenia jej z Rosyi jest bardzo wielkie, gdyż w Rosyi świnie są nieporównanie tańsze jak w Galicyi, a zatem przemykanie świń jest doskonałym interesem. Aby więc przemytnictwo to sparaliżować, muszą być tak kolczykowanie świń jak i kataster świń nietylko zatrzzymane w całym pasie granicznym, ale surowo wykonywane. Nie jest to wprawdzie miłe dla ludności pogranicznej, jednak tak ze względu na powodzenie ich własnego chowu świń, jak i przedewszystkiem chowu świń w całym kraju, niezbędnie konieczne.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

„NASZ KRAJ“

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.

Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdoła kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie senackim, przez cenzurę sakazaną zst. kę Zygmunta Kawońskiego p. t.

„SZKOŁA“

w silny sposób poddająca krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ“ rozpoczyna drukować oryginalną, nigdy nie dotychczas drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem.

„Rodzina Gilów“.

Przenumerata roczna kor. 20, półr. 10, wart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIŁKARSKA 22. Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Ziołka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne. Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.		Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt, i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.		Syrop Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

58 2-12

Dobry apetyt

uzyskacie Państwo przez używanie

KAISERA

Cukierków miętowych.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane!

Niezbędne przy utrudnionem trawieniu, bezsenności, bólach żołądka i t. p.

Środek odświeżający i ożywczy.

Pakietki po 20 i 40 hal., w aptece M. Kawskiego i w handlu Ch. Epsteina.

Pokój kawalerski
z meblami lub bez
do wynajęcia
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Trzy pokoje i kuchnia
do wynajęcia.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Praktykant
potrzebny zaraz do księgarni
Karola Pollaka.

Stajnia na dwa konie, wozownia i strych od 1-go listopada b. r.
do wynajęcia.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszel

któ
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.

5245 notaryalnie uwierzył świadectw stwierdzają skuteczne działanie

KAISERA

karmelków piersiowych z 3 jodłami.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kokluszowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego i w handlu Ch. Epsteina.

2-36

Kto się kocha 3-4
w drobiu, królikach i ptactwie śpiewającym,

niech spieszy,
na plac św. Michała, pod stary magazyn tytoniowy, gdzie w każdą niedzielę od godziny 6-tej do 10-tej rano na targu piękne kury, kaczki, gęsi, gołębie, króliki i — ptactwo śpiewające zakupić może. —

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych
pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, białą kościelną i cerkiewną, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Ceuniki na żądanie darmo i oplatnie.

55 3-52

Pokój kawalerski
w śródmieściu
z umeblowaniem i wiktem (lub bez tegoż) od 1. listopada.
Blizsza wiadomość w księgarni pod firmą: Karol Pollak.

Jeden lub dwaj uczniowie gimnazjalni lub starsze uczennice — z dobrego domu znajdują od 1-go listopada b. r. umieszczenie oraz troskliwą opiekę u inteligentnej, bezdzietnej rodziny.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

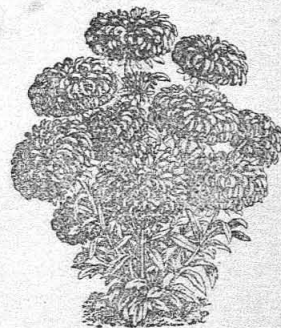
poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.

Globin

jest
najlepszym i najdelikatniejszym
środkiem do czyszczenia obuwia

Jedyna fabryka: Fritz Schulz jun Akc. Tow. Lipsk. w Cheb



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuje również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się urządzenie ogroduk i zakładania nowych, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

odznaczony 5-ma medalami.